Nr. 408. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 2 września 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerzy	poranny . . .	6 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	18 halerzy

Dr. Zaczek o sytuacji.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Borkowice 1 września.

Na odbytem tu zgromadzeniu wyborczem przemawiał dr. Zaczek i wyraził ubolewanie, że sprawa ugody na Morawach pozostała niezałatwioną. Wznowienie akcji ugadowej w przyszłym sejmie morawskim jest konieczne.

„Co się tyczy stanowiska posłów czeskich w parlamencie austrjackim, to koniecznem jest — rzekł — na dane stosunki zapatrywać się zimno i bezstronnie. Wszelkie proroctwa i groźby muszę uważać za stanowiska ogólnego i narodowego za poważny błąd taktyczny.

Te sprawy właśnie, nad którymi parlament w przyszłej sesji będzie obradował, mogą po przyszłości wywrzeć wielki rozstrzygający wpływ na rozwój wewnętrznych, a specjalnie naszych stosunków, tak że uważam za niestosowne i złe wydawanie o tem lekkomyślnych sądów, a zwłaszcza nie powinni czynić tego ci, którzy jako reprezentanci narodu powołani są do strzeżenia jego praw.

Przedewszystkiem musimy zmierzyć siły nasze, oraz siły tych, którzy albo już stoją przeciw nam jako nasi wrogowie, albo wkrótce stać będą. Jeżeli faktyczne stosunki do tego nie zmuszają, nie powinno się ani grozić, ani prowokować i przez to utrudniać akcję w swoim własnym obozie.

W sprawie obrad, mających odbyć się w przyszłej sesji nad ugodą austro węgierską, musimy ułożyć swój plan, a samo przez się rozumie się, że naprzód musimy mieć plan w sprawie rokowań czesko-niemieckich, które mają poprzedzić zwołanie parlamentu. Z rokowań tych z rządem i Niemcami, musimy potem wysnuć odpowiednie konsekwencje.

Rozumie się, że podczas tych rokowań posłowie czescy będą stanowczo domagali się usunięcia krzywdy, uczynionej narodowi czeskiemu przez cofnięcie rozporządzeń językowych, wydanych przez gabinet hr. Badeniego, oraz będą obstawali przy żądaniu utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawach. Dziś atoli nie mogę powiedzieć, które z tych żądań jest ważniejsze, gdyż to jest nasza wewnętrzna sprawa, jak również wewnętrzną naszą sprawą jest to, co uczynimy, jeśli rokowania, które mają się odbyć z rządem, a względnie z Niemcami, nie udadzą się. Dziś zdradzić to byłoby wielkim błędem, nawet w tym razie, gdyby plan przyszłego postępowania był już przez klub nasz uchwalony. Większym zaś jeszcze błędem byłoby mówić o tem, gdyby dotąd żadne postanowienie w tej mierze nie zapadło.

Według mego zdania jest dziś zupełnie nieodpowiedniem, publicznie zastanawiać się nad tem i *urbi et orbi* wybębniać, czy posłowie czescy chwycą się w pewnych wypadkach obstrukcji, czy nie. Rozstrzygać o tem będą bowiem w swoim czasie odpowiedzialni reprezentanci narodu. Nim nadejdzie ta chwila, wejdziemy, stosownie do naszych poprzednich uchwał, w rokowania z Niemcami, a jeżeli będzie potrzebnem, to potrafimy i walczyć.

Dziś atoli to z całą stanowczością powiedzieć mogę, że w walce o nasze narodowe prawa i interesy pozostaniemy wierni naszemu ludowi, że w walce tej uczciwie wytrwamy i żadnego ze środków nie zaniedbamy, choćby nim była i nawet obstrukcja, aby tylko doprowadzić do zwycięstwa. (Huczne oklaski).

Mamy obowiązki nietylko wobec naszego stanowiska w tej połowie monarchji, lecz także i wobec Węgier. Byłoby bardzo nierozsądnem, gdyby Węgrzy, korzystając z naszego stanowiska wobec ugody austro-węgierskiej, chcieli wymusić dla siebie jakieś korzyści, lub gdyby Niemcy poczęli głosić, iż dlatego muszą się zgodzić na mniej korzystną ugodę, że Czesi pogorszyli pozycję naszego przemysłu i rolnictwa. Byłaby to zdaniem mojem, taktyka najgorsza.“

Mowę tę przyjęto hucznymi oklaskami, a posłowi wyrażono jednogłośnie wotum zaufania.

Morskie Oko.

Grac 30 sierpnia.

Dr. Balzer zdąża do końca. Wczoraj popołudniu i dziś rano mówił przez cały ciąg posiedzenia. Wczoraj przedłożył trybunałowi bardzo liczne dokumenty z XVII stulecia na dowód, że Leśnica, Bukowina, Brzegi, a w szczególności Białka należały do Polski; dokumenty królewskie (Władysława IV), dokumenty starościńskie (Kazanowskiego); dalej dokumenty z XVIII stulecia — wszystkie co do wsi Białki. Więc dwa stulecia za tem przemawiają, że wieś Białka do Polski należała.

Ale i inne mamy dowody. Król Kazimierz nadał sołtysom białczańskim prawo pasania na około Morskiego Oka. Dokument ten przedkłada dr. Balzer w oryginale i stwierdza, że pastwisko „paenes fundum Rybi Staw“ — jak zapisano — oznacza „paenes“ równa się słowu „nad“, a więc „nad Rybim Stawem“. Mowca udowadnia dalej, że to „nad Rybim“ odnosi się do parceli, położonej nad Morskiem Okiem od strony galicyjskiej. Stwierdza, jak to Węgrzy w swoim dla tej sprawy „dokumencie“ rzecz gwałtwają, a naszemu przyznają słuszność tylko tej części, która dla ich „dowodu“ jest wygodna. Jest to nadużycie synchronistycznej metody dowodzenia.

Dalej przedstawia mowca d o w o d y z l i t e r a t u r y, wylicza szereg dzieł. Jako nowość (sit venia verbo) odczytuje Balzer ustęp z gazety węgierskiej z r. 1719 *Zipser Bote*, która mówi o „polskiem jeziorze“ i opisuje wycieczkę nad to jezioro.

Znów szereg nazwisk i dalsi autorzy. Dowód w nich, że nie połowa, ale całe Morskie Oko nam się należy. Mowca polemizuje tu z wywodami Węgrów, którzy do dzieł tych nie przywiązywali wagi, bo twierdzili, że to są książki pisane przez osoby prywatne *(sic!)*. No jeżeli ktoś w ten sposób sprawę stawia — mówił prof. Balzer — to najlepiej wszystkie książki, które kiedykolwiek napisane i wydrukowane zostały, spalić.

Mowca podnosi z naciskiem, że Węgrzy nie przedstawili żadnego dowodu, że posiadali sporne terytorjum w latach od 1624—1769.

Na dzisiejszem posiedzeniu prof. B a l c e r omawiał misję podpułkownika Seegera i radcy dworu Töröcka, którzy wypracowali mapy i sfałszowali granicę, a fałszywe wskazówki czerpali z archiwum Palocsayów, z którego i dziś Węgrzy przynoszą swoje dowody. Co więc takie dowody warte, każdy bezstronny osądzi. Mowca omawia dalej zakusy Töröcka, który w celach zaborczych rządu Marji Teresy coraz więcej kraju zabierać chciał dla Węgier.

Dr. Balcer omawia następnie jak obszar sporny na mocy dekretu Józefa II z r. 1784 wszedł w terytorjum Galicji.

Lata 1773—1824 stanowiły dalszą treść wywodów polskiego obrońcy. Tu przedewszystkiem omówił sprawy katastralne i na podstawie innego sposobu dowodzenia przyłącza się do zdania dra Korna, że parcela „Las Pański Rybie“ jest identyczną z parcelą dzisiejszą, znajdującą się na spornem terytorjum. Ze strony węgierskiej uczyniono zarzut, że w księgach katastralnych, które Polacy przedłożyli, brak spornych części obu jezior. Mowca polemizuje: „Proszę mi lojalnie przyznać słuszność: w katastrze galicyjskim nie wykazano części spornej obu jezior, bo nie wykazano i niespornej części obu jezior; uważano za niepotrzebne ogółem jeziora wykazywać. Panowie (do Węgrów) pokażcie mi to na tablicach tej książki; nie pokażecie, bo to co mówicie, to żaden dowód“.

Mowca twierdził dalej, że sporne terytorjum w latach od 1773—1824 należało do kamery, a więc i Galicji i że potem dopiero sprzedano je prywatnemu właścicielowi.

Co do mapy Nikorowicza, to stanowiła ona jedyny nowy punkt dowodu Węgrów, o którym Polacy poprzednio nie wiedzieli. Ale — wykazuje mowca w znakomitym wywodzie — mapa ta sporządzoną została z innych, fałszywych map.

Co do dokumentu hr. Stadnickiego, (hr. Stadnicki zawiadamia wiceżupana Almassy'ego, że arcyksiążę Franciszek przybędzie i wzywa, aby ze spornego terytorjum wysłano deputację na powitanie) — co do tego dokumentu, sądzi prof. Balcer, że wzięto tu rząd węgierski na kawał. Powiedziano tam „comes hr. Stadnicki“, — a my żadnego „comes“ nie rozróżniamy, żadnej takiej godności nie było.

Prof. Balcer prosi obrońcę węgierskiego Belcsa o akt ten i oświadcza:

Twierdzenia swe uzasadnię gramatykalnie, a jeżeli to sądowi nie wystarczy, to wnoszę o zawezwanie znawcy.

Sąd zgadza się, aby prof. Balcer sam sprawę wyjaśnił.

Prof. Balcer wyjaśnia z łacińskiego dokumentu, że tam wyraźnie jest napisane, iż to nie hr. Stadnicki pisał, ale Almassy sam sądził, że wymienione tam jest sporne terytorjum.

Opinja profesora wywołała wprost sensację. Węgrzy poczęli mruczeć do ucha Winklera i kręcić, że do dokumentu ich był doręczony list rzecz wyjaśniający.

Dr. Winkler zbił ich z tropu, oświadczając, że s ą d z r z e k a s i ę d a l s z e g o o m a w i a n i a t e g o d o k u m e n t u.

Na tem rozprawy dzisiejsze przerwano. Jutro po południu odbędzie się ostatnie posiedzenie sądu przed wyjazdem do Zakopanego; prof. Balcer skończy swą przemowę.

Podatek od biletów kolejowych.

Ostatni numer *Dziennika rozporządzeń* ministerstwa skarbu, ogłasza ustawę o nowym podatku od biletów jazdy koleją. Brzmi ona:

Za zgodą obu izb rady państwa postanawiam:

§. 1. Za transport osób żelaznemi kolejami w obrębie królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych, zaprowadza się osobną opłatę (podatek) od biletów jazdy. Ma ona być uiszczaną przez osoby, obowiązane opłacać zarządowi transportowemu należytości transportowe, a wynosi bez względu na podane w §. 2 i 3 wyjątkowe postanowienia do poboru: a) na głównych linjach kolejowych 12 procent, b) na lokalnych linjach kolejowych 6 procent, c) na małych linjach kolejowych (ustawa z 31 grudnia 1894 (Dzien. ust. państw. nr. 2 z 1895) 3 procent. od ceny taryfy jazdy kiedykolwiek zarządzonej w okresie ważności niniejszej ustawy.

§. 2. W obrocie do i z krajów korony węgierskiej, tudzież Bośnji i Hercogowiny, jako też przez te kraje do innych, ustanawia się podatek, od biletów jazdy 10-procentowy od tej części ceny jazdy, która przy zastosowaniu w okresie ważności niniejszej ustawy przypada. (Linje kolejowe zalitawskie).

§. 3. Na głównych linjach, na których normalna taryfa za trzecią klasę wozu jest przeciętnie 20 procent wyższą, niż ta sama taryfa austrjackich kolei państwowych, ustanawia się podatek za tę klasę wozu o 9·5 procentów, a w wypadku według §. 2. niniejszej ustawy o 7·5 procentów od wydanej w okresie ważności do poboru ceny jazdy.

§. 4, 6, 6, 7 i 8, dotyczą prowadzenia administracji przez zarządy koleji żelaznych z poborami tego podatku.

§. 9. Od nałożonej przez niniejszą ustawę opłaty są uwolnieni: a) najwyższy dwór cesarski, b) osoby, które przy użyciu taryfy wojskowej, transportowane bywają, c) robotnicy i szukający roboty robotnicy, legitymowani przez uprawnione do tego w drodze rozporządzenia publiczne biura pośrednictwa pracy, o ile ci jadą za zniżonymi biletami jazdy.

§. 12. Legitymacje do wolnej jazdy, jakoteż do jazdy po zniżonej cenie, podlegają należytości stemplowej przez uwzględnione osoby uiścić się mającej. Takowa wynosi za legitymacje, które tylko do jednorazowej jazdy, lub do jazdy tam i napowrót upoważniają:

a) przy wolnej jeździe:

III klasą wozu	— k. 50 h.
II „ „	1 „ — „
I „ „	2 „ — „

b) przy jeździe po zniżonej cenie:

III klasą wozu	— k. 25 h.
II „ „	— „ 50 „
I „ „	1 „ — „

c) za legitymacje do jazdy tam i napowrót:

III klasą wozu	5 k. — h.
II „ „	10 „ — „
I „ „	20 „ — „

d) przy jeździe po zniżonej cenie tam i napowrót:

III klasą wozu	2 k. 50 h.
II „ „	5 „ — „
I „ „	10 „ — „

Jezeli legitymacja opiewa na więcej osób, to należy zaliczyć należytość stemplową za każdą osobę odrębnie.

§ 10. Od podatku od biletów jazdy są następnie uwolnione: a) Transporty osób na owych małych linjach kolejowych, w granicach jednej gminy i okolicy, w wewnątrz parafji, gminy i w okolicy o 10 kilometrów poza granicą gminy. Jeżeli przekraczają pojedyńcze linje tego rodzaju małej koleji ten okręg, natenczas ruch kolejowy na położonej poza okręgiem części linji podlega podatkowi. b) Transporty osób na linjach kolejowych tak zwanych koncesyjnych wiedeńskiej koleji państwowej, na przeciąg czasu w § 2 lit. *d* koncesji ustanowionego uwolnienia od podatku.

Od należytości stemplowej są uwolnione legitymacje, które: a) polegają na ustawie, na ogólnych rozporządzeniach lub na zobowiązaniach koncesyjnych; b) udzielone od zarządów kolei żelaznych własnym służącym włącznie robotnikom jakoteż członkom ich familji takowych, lub służącym obcych instytucyj kolejowych; c) zastrzeżone na podstawie wydzielonych lub uwzględnionych przez ministra kolei żelaznych przepisów służbowych zarządem kolejowym ze względów publicznych lub służbowych, lub z powodu ubóstwa.

§ 13 odnosi się do postanowienia na jakie cele ten podatek nowo zaprowadzić się mający jest przeznaczony, a to: *a*) normalne zaopatrzenie wdów po urzędnikach cywilnych państwowych; *b*) uzupełnienie emerytur urzędników państwowych, żandarmerji i służby kancelaryjnej przy żandarmerji; *c*) uzupełnienie pensji sługom rządowym i prowizjonowanym funkcjonarjuszom państwowym; w końcu *d*) na odpisanie podatku gruntowego w wypadkach elementarnych.

Chleb dla swoich.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zajmując się bliżej sprawą emigracji i wędrówek ludności polskiej za pracą, skonstatowałem w ostatnich czasach na podstawie osobistej styczności z tą ludnością, iż tłumne wędrówki do Niemiec, w których brało udział co roku kilkadziesiąt tysięcy osób — okazały się mało korzystnemi, a to zarówno z powodu szykan ze strony rządu pruskiego, jakoteż wyzysku ze strony pracodawców i niemoralnych wpływów. Wobec tego projekt z w r ó c e n i a t e j w ę d r ó w k i c h o ć b y c z ę ś c i o w o d o p o w i a t ó w w s c h o d n i c h naszego kraju na roboty letnie, znalazł żywe zainteresowanie u światłych włościan polskich, tak, iż powstała nawet myśl założenia specjalnego b i u r a w ł o ś c i a ń s k i e g o, któreby się zaopiekowało sprawą wyzyskania tego terenu do pracy i oszczędzenia tem samem robotnikom polskim dalekich wędrówek w obce kraje.

Ponieważ akcja ta zasługuje ze wszech miar na poparcie zwłaszcza od chwili, kiedy narodowy bojkot skierował się już nawet przeciwko takim pracodawcom, którym najsurowszy sędzia przyznać musi najzupełniejszą uczciwość postępowania jakoteż możliwie wysokie wynagrodzenie robotników — przeto pozwalam sobie zwrócić się do tychże z prośbą o rychłe nadesłanie na moje ręce odpowiedzi na następujące pytania:

1. Ile wynosi u nich płaca za dzień roboczy w miesiącach letnich przy poszczególnych robotach (uprawa okopowizn, zbiór siana, łęcie, koszenie, wiązanie zboża; zbiór okopowizn itp.) odnośnie do poszczególnych kategoryj tj. mężczyzn, kobiet, dzieci?

2. Ile wynosi koszt udzielanej przy tem ordynarji lub strawy?

Czy i jakie zbiory odbywają się za udział w plonie (kopica, snop, szałek) i jak wysokiem jest dotyczące wynagrodzenie i utrzymanie robotnika?

Daty te są o tyle pilne, iż tej jesieni jeszcze, a najdalej w s t y c z n i u należałoby pozawierać odpowiednie umowy — prócz tego zaś dla członków Koła polskiego posłużą jako materjał pożądany przy spodziewanych na najbliższej sesji rady państwa rozprawach nad położeniem robotników rolnych w Galicji, jakie podniesione być mają ze strony wiedeńskiej grupy socjalistów i i.

Adres mój: Olejowa p. Horodenka; lub: Kraków, Wolska 22.

Henryk Wielowieyski.

Mały fejleton.

Jakim powinien być prawdziwy mężczyzna?

Na pytanie powyższe postawione przez jedno z pism warszawskich otrzymuje redakcja wiele odpowiedzi, które możnaby rozdzielić na dwie kategorje: jedna zawiera życzenia, druga — nagany. Życzenia na ogół zbyt wielkie, nagany — zbyt ostre. Jak zwykle u kobiet — brak miary. Recepty na „prawdziwego mężczyznę“ składają się z ingredjencyj, któreby wytworzyły jakiegoś świętego lub bohatera. Czy panie i panienki, stawiając takie wymagania, zajrzały w głąb własnych dusz i wykreśliły ideał na własną miarę? Jeśli tak, łatwo przyjdzie mężczyznom znaleźć to, co im radzi „jedna z panien“, dowodząc, że „ideałem“ jest mężczyzna, „który sam szuka ideałów“.

„Mężczyzna — pisze dalej — winien zrozumieć, że kobieta jest równą jemu istotą“, ale pojąć to może wtedy tylko, gdy „pozbędzie się zarozumiałości i egoizmu“.

Da liegt der Hund begraben.

Wszystkie prawie korespondentki zarzucają mężczyznom jedną lub drugą z tych wad lub obie razem.

Pani A. Z. twierdzi, że prawdziwa męskość objawia się „w łagodności, delikatności i wyrozumiałości dla innych“. (Jakaż więc różnica pomiędzy prawdziwą męskością, a prawdziwą kobiecością?) A jednak p. A. Z. chce widzieć mężczyznę „tak silnym, aby można na nim polegać zupełnie“, tak silnym, „aby mógł wspierać słabych“, lecz zarazem „wrażliwym i subtelnym, żeby mógł zrozumieć każde uczucie i współczuć z każdem cierpieniem“.

---

(71) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył

Kl. K.

— Daj spokój. Nie czyń tego.

— A, delibóg, zrobię, jeżeli mi będzie za wiele.

Tymczasem do małżonków podbiegł w podskokach starszy kelner z tabliczką i ołówkiem w ręku i wskazał stolik o dwych nakryciach, przy którym też usiedli.

— Jakie pozwoli pan wino, monsieur? — zapytał Mikołaja Iwanowicza, stając przed nim w pytającej pozie.

— Boże mój! więc pokazuje się, że tutaj wszędzie piją wino. — A mnie w Petersburgu zapewniano, że w Turcji można dostać wina tylko w sekrecie, przemytnictwem, tak jak w klasztorze Berlaamskim.

— Głupstwo! No, okłamali nas, tutaj tak wiele obcych; więc jak mógłby obejść się bez wina!

— Lafit margo, muskat-lunel, wen de peji? — pytał starszy kelner, czekając odpowiedzi.

— Więc niech będzie wen de peji — odrzekł Mikołaj Iwanowicz i dodał: — Spróbujemy miejscowego wina tureckiego. Widzisz, Turcy mają nawet swoje wino.

Dwóch kucharczyków, z których jeden był murzynem przybranym w śnieżną odzież, wniosło do sali wielką wazę, którą ustawili na umyślnie przygotowanym stoliku. Wszedł tęgi, wąsaty maître d'hotel w białym kostjumie i począł rozlewać zupę na talerze. Obecni zajmowali miejsca za stołami. Puknęły korki, wyciągane z butelek, zadzwoniły łyżki o talerze. Mikołaj Iwanowicz wziął kartę objadową i porachował liczbę dań.

— Dziesięć dań — rzekł.

— Z pewnością z tego wszystkiego będę jadła najwyżej trzy dania — odezwała się z uśmiechem Głafira Semenówna.

— Dlaczego? Czy znowu boisz się, ażeby cię nie nakarmiono koniną. Wszak tutaj, mateczko, kuchnia europejska.

— Ale ty wiesz, jak jestem ostrożna. W europejskiej kuchni także potrafią nakarmić żabami, lub podobnem paskudztwem. Zresztą nie jestem głodna. Przed godziną jadłam bułki z masłem i serem.

Podano po pół talerza zupy, jakiejś zielonopistacjowej barwy. Głafira Semenówna spojrzała do karty próbując odczytać nazwę potrawy i rzekła:

— Pójdź wykombinuj-no, co to za zupa? Jakieś karakili, czy coś podobnego.

Przemięszała zupę kilkakrotnie łyżką i odsunęła talerz. Mąż natomiast zjadł całą porcję i odezwał się:

— Położyli obok każdego nakrycia po trzy łyżki, a zupy dają pół talerza. Chwała Bogu, że dałem już sobie fundament piławem i tureckim bifsztykiem. Właściwie, to nawet i pół talerza nie było.

Po zupie podano sardynki i szynkę westfalską. Głafira Semenówna zjadła sardynkę.

— Popatrz, popatrz! Turek także je wędlinę — rzekła do męża, wskazując na wąsacza w fezie, który siedział obok, przy stoliku. — Wszystko tu pokazuje się naopak. Jadąc tu, byłam przekonaną, że wieprzowina jest zakazaną w Turcji.

Wąsacz w fezie siedział obok przystojnej, ruchliwej damy i rozmawiał wesoło po francusku, przyczem z apetytem zajadał cieniutkie płatki szynki. Mikołaj Iwanowicz, patrząc nań, mówił:

— On nie je, ale poprostu żre. Widocznie najmilszy owoc zakazany. Zresztą, kto wie, czy to Turek; może Grek. Wszak tutaj Grecy także chodzą w fezach; ba, nawet nasz żyd-przewodnik. Zapytaj, Głasza, lokaja po francusku, czy to Turek. Lokaj będzie zapewne wiedział.

Głafira Semenówna zwróciła się z zapytaniem do starszego kelnera, który właśnie przyniósł dwie półbutelki wina, białego i czerwonego. Kelner potwierdził.

— To *attaché* z ministerstwa spraw zagranicznych, a z nim jego *petite femme*, — dodał półgłosem, nachylając się ku małżonkom. — Ona jest śpiewaczką francuską.

— Chryste Panie! A toż on nawet wino żłopie — zawołała Głafira Semenówna, szarpnąwszy męża za rękam. — Spojrzyj. Wcale nie żenuje się. Znowu pije. O... A nam wszystko naopak rozpowiadano.

— Ha, to tak, jak u nas... — odpowiedział mąż. — Nam, prawosławnym, wzbronione mięso w poście, a jemy. Ba, nietylko my, świeccy, ale nawet duchowieństwo.

Ale o Turkach mówiono, że są bardzo surowi w uczuciach religijnych. Ten tymczasem żre wieprzowinę, żłopie wino i siedzi sobie publicznie z francuską rozpustnicą. Wszakże ta Francuzica jest dla niego gjaurką. Wszystkich europejczyków Turcy nazywają gjaurami, a gjaur znaczy u nich tyle, co pies. Tak czytałam w jakiejś książce.

— Eh, mateczko! Wszyscy ludzie — stworzenia boskie i urodzeni w grzechu. Znasz przecie leśniczego Treszkina. Ma u siebie sekciarską kaplicę bezpopowską; ludziom, którzy nie należą do jego sekty, nie pozwala bić pokłonów przed jego obrazami; trzymał u siebie włoską akrobatkę, a w czasie wielkiego postu urządzał dla niej w Arkadji pikniki z cyganami, — opowiadał Mikołaj Iwanowicz. Popił następnie wina ze szklanki, posmakował i dodał:

— Wiesz, czerwone wino tureckie wcale niezłe. Na trzecie danie zastawiono dwie małe makrele.

— Cóż to? Na osobę jedna rybka? — zauważył Mikołaj Iwanowicz. — Nie ma poczem się oblizać.

Dużo światła, dużo zastawy, a jedzenia, jak dla komarów... Dobrze, że ty ryby jeść nie będziesz; zjem twoją porcję. Bo nie będziesz jadła?

— Rozumie się, że nie będę. To, coś podobnego do żmii.

— Ot, powiedziała, co wiedziała... Ale rybka musi pływać — rzekł z uśmiechem Mikołaj Iwanowicz, nalał sobie wina białego, wypił i dodał: — Wiesz? Białe wino jeszcze lepsze od czerwonego. Chwaty Turki! Dobre mają wino! Wobec tak dobrego wina, jakże nie pić? To już byłoby grzechem.

Rzekł z siłą przekonania Mikołaj Iwanowicz i zabrał się do ryby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cóż pozostanie dla kobiet, jeśli mężczyźni przywłaszczą sobie wszystkie ich cnoty? Jakkolwiek bowiem cnoty nie są pewnym określonym zapasem, z którego się czerpie miarą lub wagą i którego przy nadmiernej konsumcji może zabraknąć, ani też studnią bez dopływu, z której, gdy zaczną czerpać mężczyźni i kobiety, koniec końców wody nie starczy — to jednak przy zalaniu świata jednogatunkową cnotą, objawiłby się brak innych.

Słusznie też powiada „abonentka z nad Dniepru“ — „prawdziwy mężczyzna powinien przedewszystkiem być... mężczyzną. U nas zbyt wiele mamy bab w tużurkach, zbyt wiele pantoflów. Wszyscy przyznają, że Polki są dzielne, że społeczeństwo stoi kobietami. Ciekawem byłoby stwierdzić: czy dlatego mamy tylu mężczyzn słabych duchem, że kobiety są silne; czy dlatego kobiety muszą być silne, że mężczyźni są słabi?“

Panna L. M. posuwa się nawet dalej — i dowodzi rezolutnie — że nasi mężczyźni, *passez moi l'expression*, to „z małymi wyjątkami — safanduły. My im wyrabiamy stosunki, karjerę, my zagrzewamy ich do czynu, pobudzamy ich ambicję. Gdyby nasi mężczyźni znaleźli się na „Zielonej wyspie“ bez kobiet, to choćby płynęła mlekiem i miodem, sami nie potrafiliby sięgnąć ani po jedno, ani po drugie. Przyzwyczajeni są, że siostry, żony i matki wsuwają im do gąbki pieczone gołąbki“.

Czyż nie za srogo?

Przedstawiwszy, jakim mężczyzna jest, panna L. M. pisze, jakim być powinien. „Przedewszystkiem my wolimy słuchać, niż rozkazywać, ale ponieważ jesteśmy rozumne, więc potrzebujemy rozumnej komendy. Niech mężczyzna wie, czego chce, do czego dąży, a kobieta pozwoli mu się prowadzić. Niech ze swego repertuaru słownego wykreśli takie zdania: „Jak chcesz, moja duszko“, „jak ci się zdaje“, niech nie będzie chwiejnym; kobieta lubi „żelazną rękę“, woli nawet bezwzględność od safandulstwa. Na miłość Boską, pozwólcie nam oddać berło w wasze ręce, bo nasze już zdrętwiały“.

Taką apostrofą kończy panna L. M. swą filipikę.

Niezbyt pochlebnie wyraża się też o mężczyznach pani T. D.: „Że my jesteśmy jednak więcej warte, dowodzi bodaj to, że im bliżej mężczyzna poznaje kobietę, tem ją więcej kocha, a im mniej kobieta zna mężczyznę, tem jej się milszym wydaje. Weźmy okres konkurów. Młodzieniec widzi pannę w domu, w jej zwykłem otoczeniu, widzi ją w stosunku do rodziny, do służby; on sam ukazuje jej się tylko świątecznie, na wizycie, ładnie ubrany, grzeczny, nadskakujący. Dopiero po ślubie mąż przedstawia się w takiem otoczeniu i w takich, mniej więcej, warunkach, w jakich od początku przedstawiała się narzeczona i powiedzmy szczerze, każda kobieta w pierwszych miesiącach, najniesłuszniej zwanych miodowemi, doznaje zawodu. Mężczyzna przy bliższem poznaniu traci — kobieta zyskuje. Gdyby panny jeździły do kawalerów w konkury i widziały ich w otoczeniu codziennem, mniej małżeństw dochodziłoby do skutku. My ładniej od was wyglądamy w szlafroku i pantoflach — w znaczeniu dosłownem i przenośnem“.

Najlepiej scharakteryzowała typ idealnego mężczyzny panna F. L. „Żądać nadzwyczajności byłoby niewłaściwe, a przedewszystkiem — bezcelowem. Każdy ma i musi mieć wady, ale niechże te wady u mężczyzny będą — męskie, niech wypływają z nadmiaru siły, nie z jej braku. Mężczyzna powinien być raczej despotą, aniżeli „pokornym sługą“, powinien umieć panować nad sobą, nad okolicznościami, nad ludźmi; jeżeli jest egoistą — a każdy jest nim potroszę — niech będzie egoistą konsekwentnym niech *umie* kochać siebie; z takim i żonie i dzieciom lepiej, niż z człowiekiem „złotego serca“. a właściwie słabego charakteru, z którym każdy może zrobić co zechce. Mężczyzna powinien dbać o domowe ognisko, ale się w niem nie zasklepiać; mąż, który po za domem świata Bożego nie widzi, który nie ma kolegów, przyjaciół, celów publicznych, ideałów szerszych, taki mąż, to coś w rodzaju *balon captif* — bujać będzie zawsze nad ziemią, nigdy nie zapozna się z obłokami, znudzi żonę, zamiast ją podnieść do siebie.

„Nie zmieniajmy porządku natury — niech orzeł będzie orłem, nie sadzajmy go w gnieździe na jajach. U nas jest dużo mężczyzn dobrych, rozumnych, zacnych, ale za mało mężczyzn *prawdziwych*, tj. energicznych, samodzielnych — za mało orłów, za dużo gołębi.“

KRONIKA.

Lwów 1 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepło + 20 R. Pogoda.

Z niedzieli. Gdyby to, co się wczoraj działo w powietrzu zrobiła była smarkata, roztrzepana wiosna, nie dziwilibyśmy się, że jednak na tak kapryśną pogodę pozwoliło sobie poważne, u schyłku dni swoich stojące lato, położyć musimy chyba na karb ogólnej nerwowości, która nietylko naszemu wiekowi specjalne daje piętno, ale też i niebieskie ogarnęła sfery. Wśród prześlicznej pogody, kilka razy w ciągu dnia ściemniło się nagle i kropnęło lub lunęło i znowu niebo śmiało się do zwilgoconej ziemi. Lwowianie, jako że naród to ostrożny i kunktatorski, certowali się, a wreszcie w domu zostali. Za miasto puściło się nie wiełu. A źle zrobili, bo w gruncie rzeczy niebo straszyło tylko i przez całe prawie popołudnie, przeszło sucho. Wczorajszą niedzielę, uważać można za zamknięcie festynowego sezonu. Zamknęli go nasi dziarscy Kilińszczycy wspaniałym kiermaszem narodowym na polance pod kopcem Unji lubelskiej. Przy odgłosie wybornej kapeli kolejowej, tańczono na polance tak ochoczo, że i największemu mizantropowi na widok dziarskiej młodzieży i uroczych twarzyczek Kilińszczanek, migających na tle zieleni, zdrgały ostatki serca w piersi. O zmroku, ruszył długi pochód ukostjumowanych kiermaszowców, górali, cyganów, kozaków, krakusów, żydów itd. itd. w towarzystwie barwnej girlandy panien na kopiec. Zabłysły bengalskie ognie i oczom widzów na polance, przedstawił się czarujący żywy obraz. Z uderzeniem dopiero 9 godziny wieczorem, umilkła muzyka i przy świetle gorejących pochodni, wśród śpiewów, młódź rozbawiona, krętą dróżką zstąpiła w dół, do miasta.

Dnia ubywa Z końcem miesiąca daje się łatwo zauważyć znaczna różnica w długości dnia, jakiej się nie odczuwa z dnia na dzień. Najdłuższy dzień w roku, 21 czerwca, trwał u nas 16 godzin 55 m., gdy obecnie 13 g. 45 m., czyli, że od letniego przesilenia dnia z nocą ubyło 3 godziny. Przy regulowaniu zegarków z pomocą zegarów słonecznych, nie potrzeba teraz uwzględniać t. zw. równania czasu, który w końcu sierpnia redukuje się do zera, a zegary idą jednakowo z kompasami. Zdarza się to cztery razy do roku: w połowie kwietnia, czerwca, w końcu sierpnia i grudnia.

Nowe gatunki cygaret. Z dniem 1 września, będzie wolno sprzedawać w lepszych restauracjach następujące, oprócz już dozwolonych, cygareta specjalnej taryfy: Figaro po cenie 8 hal. za sztukę, Osiris po 7 hal., Ramses po 8 hal., Hyksos po 7 hal., Aida po 10 hal., Samson po 7 hal.

Zmiana własności. Hr. Aleksander Szeptycki z Łaszczowa, w Królestwie Polskiem, syn posła do sejmu hr. Jana Szeptyckiego, nabył za blisko miljon rubli od hr. Jana Tarnowskiego, w powiecie Zamoyskim, obszerne dobra łabuńskie, około 6000 morgów przestrzeni z zakładami fabrycznymi i wspaniałym starożytnym pałacem, zbudowanym niegdyś i zamieszkiwanym przez kanclerza Andrzeja Zamoyskiego i jego żonę z ks. Poniatowskich, siostrę króla Stanisława Augusta. Pałac jest dziełem tego samego architekta, który wzniósł Łazienki warszawskie.

Nagła śmierć. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem w numerze *Dziennika* z dnia 14 sierpnia b. r., prosi nas pani Sali Mühlfeldowa, kupcowa w Rynku o zaznaczenie, że nie jest identyczną z ową 50 letnią Mühlfeldową, o której nagłym zgonie wówczas donieśliśmy.

Dola cyganów. Jak w sobotę donieśliśmy, sprowadzili żandarmi do Lwowa cały tabor cygański, w którym nie było ani jednego mężczyzny, a przeważały drobne dzieci (jedno nawet u piersi), pod zarzutem popełnienia szkody polowej, którą poszkodowany, niejaki Strzelecki, obliczył sobie i żandarmerji podał na 140 koron. Magistrat lwowski (departament I) z godną uznania szybkością rozstrzygnął sprawę. Na razie, w sobotę w południe, zajął dla zabezpieczenia zwrotu szkody, dwa konie cygańskie. Atoli zaraz popołudniu wydelegował komisję, która udała się do Cyganówki i szkodę oceniła. Otóż zaprzysiężeni oceniciele gminni, posłyszawszy, że szkoda oceniona była przez stronę prywatną na 140 k., zdumieli się, faktycznie bowiem nie wynosi ona więcej, jak 20 – 30 k. Wczoraj, mimo niedzieli, załatwiono rzecz definitywnie. Obliczono wszelkie koszta, a więc samej szkody, komisji, utrzymania pary koni zajętych, co razem uczyniło około 34 koron. Cyganki po wielkim targu, biadaniach i lamentach, musiały na taką sumę przystać i szkodę zapłaciły gotówką.

Niedźwiedzie w Tatrach. W nocy z czwartku na piątek w ubiegłym tygodniu pojawił się niedźwiedź w hali Gąsienicowej i pokaleczył ciężko krowę. Ryk krowy wywabił pasterzy i pasterki; udało im się odstraszyć niedźwiedzia i wyrwać z jego szponów pokaleczone zwierzę. Na drugi dzień właścicielka sprowadziła krowę na dół do Zakopanego; płacząc, opowiadała gaździna po drodze o nieszczęściu swojem i pokazywała rany płachtą przykrytego zwierzęcia. Tłum górali otaczał kobietę i podawał jej środki na uleczenie krowy; niezawodnem lekarstwem według nich miało być owcze masło, wyrabiane przez bacę na Miętusiej hali. Donoszą także o pojawieniu się w zeszłym tygodniu niedźwiedzia w lesie, odległym o dwa kilometry od Nowego Targu; tu padł on z rąk strzelców, a był to okaz niezwykłej wielkości. Z tak wczesnego i śmiałego pojawienia się niedźwiedzi wróżą starzy górale wczesną i mocną zimę.

Ukarany agitator. Z Sokala donoszą nam, iż tamtejszy kancelista sądowy, Rusin, za namiętne agitacje strejkowe został pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej i zasuspendowany.

Sensację wielką wywołało w Petersburgu zajście pomiędzy dwoma oficerami gwardji. Oto podczas kłótni, która wybuchła między pułkownikiem Drużynem, a kapitanem Trockim, pułkownik zrzucił kapitanowi czapkę z głowy, za co otrzymał policzek. Kapitana aresztowano, pułkownik musiał podać się do dymisji.

Monopol na farbę drukarską. Ze Stambułu donoszą, iż Bank ottomański zamierza zaprowadzić monopol na farbę drukarską. Celem tego monopolu ma być dokładne czuwanie nad istniejącemi drukarniami, oraz uniemożliwienie istnienia drukarń pokątnych i tajnych.

Kradzież dokumentów politycznych. Na dworcu w Kolonji skradziono greckiemu następcy tronu ręczną torbę podróżną, zawierającą wiele ważnych dokumentów politycznych.

Kościół św. Florjana w Krakowie. Na stronie przedniej kościoła św. Florjana w Krakowie, znajduje się wielki posąg św. Florjana, patrona od pożarów. W sobotę rano podczas pierwszej mszy św. urwał się skopiec, jaki św. Florjan trzyma w ręku i spadając, zdruzgotał głowę Anioła, umieszczonego poniżej. Części posągów spadły na dach przedsionka, wskutek czego nikogo nie raniły. Po obejrzeniu pokazało się, że posąg św. Florjana wykonany jest z gipsu, a zniszczony czasem i niepogodą, kruszy się i zapewne cały runie w niedługim czasie. Także na dachu bocznej północnej kaplicy można zauważyć ogromne dziury, które powstały skutkiem obrywania się nakrycia wieżowego.

Zamach na pociąg. Jakiś nieznany dotąd sprawca, rzucił kamieniem na pociąg kolejowy między Barcinem a Paknicą w Poznańskiem. Kamień strzaskał szybę w oknie, wpadł do wagonu i przeleciał tuż nad głową dziewczęcia, jadącego w tym przedziale.

H. K. T. Dyrektor orkiestry kąpielowej w Sobotach, Brandt, otrzymał dymisję za to, że kapela jego zagrała melodje polskie.

Uniwersytet w Bydgoszczy. Korespondent *Gońca Wielkopolskiego* donosi z Bydgoszczy, że w sobotę dnia 23 z. m. odbyło się tam nadzwyczajne posiedzenie rajców miasta, którzy postanowili wysłać deputację do kanclerza rzeszy niemieckiej i ministrów Podbielskiego i Studta z prośbą o założenie uniwersytetu w Bydgoszczy.

Wiec hakatystyczny odbędzie się w Gdańsku w dniach 13 i 14 września. — Zarząd „Ostmarkenvereinu“ czyni wielkie przygotowania.

Nowy kościół w Częstochowie. Dnia 7 września odbędzie się w Częstochowie poświęcenie kamienia węgielnego w nowo wznoszącym się, przy ulicy Krakowskiej kościele parafjalnym pod wezwaniem Świętej Rodziny. Na rzeczoną uroczystość przybędzie J. Em. biskup sufragan dyecezji kujawsko kaliskiej, ks. Dołęga Kossowski.

Z zakonu OO Jezuitów Superiorem konwentu OO. Jezuitów w Stanisławiowie został ks. Ignacy Miszkiewicz T. J., z Tarnopola, dotychczasowy superior ks. Stefan Skołdycki przeniesiony został do Lwowa.

Z Truskawca donoszą: Książę Adam Sapieha, który przybył tam przed trzema tygodniami, czuje się zupełnie dobrze do tego stopnia, że opuszcza wózek, w którym dotąd stale przebywał i wyjeżdża na dalsze spacery powozem.

Bawiącemu tu dla kuracji drowi Tadeuszowi Pilatowi, zastępcy marszałka krajowego, zachorowała niebezpiecznie córka, tak, iż zachodzi niebezpieczeństwo życia.

Wiec „Sokołów“ czeskich w Morawskiej Ostrawie, zwołany na 7 i 8 września, wywołał wielkie wzburzenie pośród Niemców śląskich i morawskich. Na wiec ma przybyć około 4000 „Sokołów“ z praskim b. burmistrzem, drem Podlipnym, na czele; między innemi projektowany jest uroczysty pochód przez sąsiadujące bezpośrednio miasta: Ostrawę, Witkowice i Przewóz. Niemcy, którzy wymienione miejscowości uważają za wyłącznie swoje, jako zamieszkane przez fabrykantów i urzędników niemieckich, postanowili urządzić w tych dniach kontrdemonstrację i zachodzi obawa, że powtórzą się bójki i rozruchy, których widownią była niedawno temu czeska Iglawa. W odezwie, wzywającej Niemców do współudziału w manifestacji, napisano między innemi: „Mężowie niemieccy! Stawcie się na nasze uroczystości w potężnej liczbie, by okazać przed całym światem, że Niemcy morawscy i śląscy nie mają zamiaru ustąpić ani na piędź ze swego stanu posiadania“. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, iż oba wiece zostały zakazane

Międzynarodowy sąd rozjemczy. Dziś zbiera się w Hadze na obrady międzynarodowy sąd rozjemczy, aby na prośbę prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, rozstrzygnąć trwający od wielu dziesiątków lat spór między Stanami Zjednoczonymi, a Meksykiem. Za czasów, gdy Kalifornia należała jeszcze do Meksyku, rząd tamtejszy, chcąc poprawić finanse państwa, zagarnął kalifornijskie dobra kościelne, zobowiązując się płacić funduszowi kościelnemu stałą rentę roczną. Gdy Kalifornia stała się częścią Stanów Zjednoczonych, nowy rząd przestał płacić rentę, a gdy duchowieństwo kalifornijskie o to się upomniało, odesłał je do rządu meksykańskiego. Spór między rządami trwał nieustannie, a obecnie poddano go pod orzeczenie trybunału w Hadze. Arbitrami ze strony Stanów są sir Edward Fry (Anglik) i p. Martens (Rosjanin), arbitrami meksykańskimi senator Guarnascbelli (Włoch) i dr. Savornin-Lohman (Holandja). Arbitrowie nie wybrali jeszcze superarbitra. — Dzięki inicjatywie prezydenta Roosevelta, trybunał zbiera się po raz pierwszy od czasu, gdy uchwalono jego istnienie i statut na konferencji pokojowej w Hadze.

Przepowiednie trzęsienia ziemi. Ciekawe odkrycie uczynił podróżnik Borchgrevink, który w tych dniach powrócił do Chrystjanji ze swej wyprawy naukowej do Martyniki, przedsięwziętej kosztem towarzystwa geograficznego w Waszyngtonie. Wraz z prof. Hillem z tego miasta i prof. Russel z Michigan przybył on do St. Pierre w dwanaście dni po pierwszym wulkanicznym wybuchu.

„Zauważyliśmy — opowiada — że wszystkie przedmioty z żelaza i stali były powyginane w najrozmaitszych kierunkach, a gdym chciał dotknąć żelazną sztabę piórem, spostrzegłem, że je żelazo silnie przyciąga. Na tej podstawie sądzę, że będzie można przepowiadać katastrofy wulkaniczne, jeśli zostaną zbudowane dość silne instrumenty magnetyczne“.

Spalenie zwłok. W tych dniach zmarła w Karlsbadzie ś. p. Marja z Petersów Posseltowa, żona b. współwłaściciela wielkiej przędzalni w Markach. Zwłoki ś. p. Posseltowej spalone będą w krematorjum Gotha, a następnie popioły umieszczone zostaną w urnie, którą zabierze rodzina zmarłej.

Katastrofa kolejowa w Brunświku. Przed paru dniami doniosły telegramy o wykolejeniu się pociągu pod stacją Schondelach w Brunświku. Jadący tym pociągiem artysta warszawski p. Marjan Winkler, tak opisuje swe wrażenia: „Jechałem — opowiada — w czwartym wagonie od parowozu. Na skręcie pod samym Schondelach uczuliśmy silne kołysanie się wagonów, przyzwyczajeni jednak do podobnych „przyjemności“ na kolejach niemieckich, nie zdawaliśmy sobie sprawy o niebezpieczeństwie, jakie za chwil kilka nas czekało. Kołysanie wzmaga się... Za chwilę pociąg gwałtownie osiada na miejscu. Silne wstrząśnienie... Na głowy spadają nam pakunki i kuferki, umieszczone na noszach wagonowych... Pierwszy zrywa się ks Jackowski, za nim biegnę ja i wyskakujemy z wagonu na pole... Wrzawa, krzyk, płacz, szał... Widzimy przewrócony parowóz, widzimy jak brankard wrzyna się w niego... Wybuch kotła nieunikniony! — ktoś obok krzyczy... Pożar niechybny! — dodaje drugi.

I rzeczywiście, gdyby nie nadzwyczajna przytomność jednego z konduktorów, który z narażeniem własnego życia otwierał wentyle w parowozie — bylibyśmy świadkami wybuchu, a co za tem idzie pożaru. Na szczęście tej katastrofy uniknęliśmy. Po kilkunastu minutach paniki nie do opisania, wracamy do pociągu... Szyby potłuczone, ściany pogięte. Z pierwszego wagonu przy parowozie wynoszą ciężko rannego w głowę profesora Joachima, skrzypka. Twarz ma czarną... Obok widzimy podróżną, z obdartą skórą z policzka. Z ust do ust idzie wiadomość, iż maszynista śmiertelnie ranny, pomocnik zaś jego złamaną ma nogę. Dwóch konduktorów niemal zgniecionych, w ciężkim stanie odwieziono później do Magdeburga. Czas upływa, a my stoimy w polu bezradni, bez pomocy... Ranni jęczą“... Przyczyną katastrofy była nierozwaga maszynisty, który mając do nadrobienia 8 minut, pędził jak szalony na skręcie, po torze prowizorycznie ułożonym. Maszyna przy pochyleniu uderzyła o skałę wystającą i straciła równowagę.

Stan pogody w Europie. Ciśnienie powietrza od onegdaj i stanowczo opadło wahało się między 757 m/m w Czechach, a 761 m/m nad Adrjatykiem i 762 m/m w Galicji wschodniej. Pogoda w ogólności mglista, sucha i ciepła. Onegdaj obserwowano gdzieniegdzie burze. Prognoza: Przejściowe chmury i opady, skłonne do burz, nieznaczne ochłodzenie temperatury.

Z kraju.

Sambor. *(Przejechany przez pociąg).* W nocy z dnia 28 na 29 sierpnia, pociąg nr. 1286 przejechał wizera kolejowego na torze za Wykotami.

Stryj. *(Aresztowanie szpiega).* Przed tygodniem aresztowano tu niejakiego Zastawskiego, który od dłuższego czasu bawił w Mikołajowie. Zastawski kręcił się bezustannie po okolicy, przebiegał moczary i lasy, mierzył głębokość potoków i szerokość dróg wiejskich, wypytywał włościan o ścieżki leśne, wreszcie przyglądał się pilnie oszańcowaniom nad Dniestrem. Przy Zastawskim znaleziono notatnik wypełniony pismem szyfrowanem. Notatnik przesłano komendzie X korpusu w Przemyślu. Kapitanowi 45 pp. Witwickiemu udało się odnaleźć klucz do pisma szyfrowanego. Daty zawarte w notatniku kompromitują w wysokim stopniu Zastawskiego.

Skole. *(Pożar).* Onegdaj spaliła się tu kuźnia dworska, własność Grödlów i Schmidta. Szkoda, ubezpieczona w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, wynosi 12 000 koron.

Buczacz. *(Nieszczęśliwy wypadek).* Włościanin z Podzameczka Kazimierz Tabisz, kopiąc glinę, zasypany został urwiskiem tak nieszczęśliwie, że na miejscu wyzionął ducha.

Przemyśl. *(Śmierć w Sanie).* Żona maszynisty w tartaku ks Sapiehy w Hołubli, Karolina Ryclowa, kąpiąc się w Sanie we wtorek, utonęła wraz z towarzyszącą jej służącą. Śp. Ryclowa liczyła lat dopiero 24, jej służąca 19.

Olesko. *(Obchód grunwaldzki).* Koło miejscowe Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Olesku, urządziło w niedzielę dnia 24 sierpnia obchód grunwaldzki, w którym wziął również udział „Sokół“ złoczowski. O godzinie 10½ odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, podczas którego czcigodny proboszcz miejscowy ks Marek Piątkowski, wygłosił piękne patrjotyczne kazanie. Po wczesnych nieszporach ruszył pochód na starożytny zamek, sławny urodzeniem Jana Sobieskiego, u stóp którego wśród zieleni drzew i krzewów udekorowany herbami Polski i Litwy, umieszczony był portret wielkiego Jagiełły, pogromcy Krzyżaków pod Grunwaldem.

Tam wygłosił miejscowy wikary ks. dr. Widacki w przystępnych słowach rzecz „o bitwie pod Grunwaldem“, poczem rozdano między lud broszury i nastąpił powrót do miasta.

O godzinie 7 wieczorem odegrało grono amatorów w sali kółka rolniczego III obraz z „Kościuszki pod Racławicami“. Z powodu natłoku sztukę tę musiano odegrać dwukrotnie; dla inteligencji za wstępem, dla mieszczan i włościan bezpłatnie. Po skończonem przedstawieniu odbył się przez miasto pochód z lampionami.

Stanisławów. *(Ruskie seminarjum duchowne).* W piątek dnia 29 sierpnia br o godzinie 12 w południe dokonał ks. mitrat Facjewicz w obecności członków ruskiej kapituły, radcy dworu i starosty p. Prokopczyca i wice burmistrza p. Fiedlera, poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się przy ulicy Lipowej gmach na pomieszczenie gr. kat. seminarjum duchownego. Pamiątkowy dokument spisany w języku ruskim, podpisali uczestnicy poświęcenia. Monumentalny budynek wyprowadzono już z murów piwnicznych, a za dni kilkanaście już będą i mury parterowe. Jeżeli nie zajdą nadzwyczajne przeszkody, dwupiętrowy mur gmachu stanie przed zimą pod dachem. W seminarjum znajdzie pomieszczenie około 70 alumnów.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarty został do użytku publiczności

* **Parnia** w zakładzie kąpielowym św. Anny przy ulicy Akademickiej l. 10 została po odnowieniu otwartą napowrót.

* **W Colosseum**, zostającem pod dyrekcją p. Ernesta Thorna, rozpoczyna się z dniem dzisiejszym nowy program, znakomicie dobrany. *Clou* przedstawień będzie Mariot, twórca śmiechu, znany już publiczności lwowskiej, ze swych znakomitych, pełnych humoru produkcyj. Dalej wezmą udział w przedstawieniu Marja Sokołowska, śpiewaczka polska, panna Czita, polska wirtuoska na skrzypcach, udekorowana złotym medalem konserwatorjum w Wiedniu, Zizi Papillon, paryska ekscentryczna tancerka akrobatyczna, bracia Hamilton, ekscentryczni szybkomalarze, Elly del Sarta, artystka na mandolinie, siostry Klett, duetystki tyrolskie, bracia Pips, naśladowcy głosów zwierzęcych, grupa Pircher, górno-styryjscy śpiewacy, tancerze i jodlerzy, „Ara-Zebra“ Nora, igrzyska indyjskie. Jak widzimy, program dobrany starannie, nadzwyczaj urozmaicony i będzie niezawodnie cieszył się wielką frekwencją publiczności, na co zupełnie zasługuje.

* **W Stow. nauczycielek** rozpocznie się powtarzanie do egzaminów wydziałowych dnia 9 września b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Zielonej l. 4, I piętro. Zgłoszenia przyjmuje biuro Stowarzyszenia. Bliższych informacyj udzieli sekretarka w dniu rozpoczęcia wykładów.

* **Zarząd Koła im. Adama Asnyka** Tow. szkoły ludowej wskutek podań z kilku gmin o b. licznych podpisach o założenie Czytelni otrzymał od zarządu Macierzy Polskiej trzy cykle wydawnictw doniosłej wartości. Za ten dar niniejszem składa zarząd Koła najgorętsze dzięki i zarazem notuje, iż odnośnie do podań wspomnianych już założono w dniu 15 sierpnia Czytelnię w Przemiwółce pod Kulikowem i równocześnie zakłada Czytelnię następne.

Zmarli:

W Łodzi zmarł przemysłowiec tamtejszy Ludwik Anstadt, przeżywszy lat 62. Nieboszczyk był założycielem znanego w Łodzi parku Helenów, tudzież olbrzymiego browaru, przeistoczonego następnie na Towarzystwo akcyjne.

Józefa z Peltzów Bełkotowa. zmarła w 68 roku życia, w Zbarażu dnia 23 sierpnia b. r.

W Łączkach zmarł tamtejszy proboszcz ksiądz Konstanty Pragłowski w 66 roku życia, a 42 kapłaństwa

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie, Dziś w poniedziałek: po raz pierwszy „Wdowa z Malabaru“, operetka w 3 aktach Herve'go.

Jutro we wtorek: (wznowienie) „Rozbitki“, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego. Trzeci gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

W środę: „Wdowa z Malabaru“, operetka.

We czwartek: „Pietro Caruso“, dramat w 1 akcie Roberta Bracco; „Maski“, dramat w 1 akcie Roberta Bracco; „Majster i czeladnik“, komedja w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego. Gościnny występ Romana Żelazowskiego w obu dramatach, w komedji zaś debiut Huberta Brzozowskiego, artysty teatru ludowego w Warszawie.

W piątek: „Wdowa z Malabaru“, operetka.

P. Józef Chodakowski, znakomity artysta śpiewak i zasłużony reżyser opery warszawskiej, przybywa do Lwowa, celem objęcia nauki solowego śpiewu operowego w instytucie muzycznym pań Niementowskiej i Weleszczukowej. Wiadomość o tem niezawodnie powitają Lwowianie z wielkiem zadowoleniem, gdyż miasto nasze pozyska w p. Chodakowskim znakomitego i wytrawnego nauczyciela. Zapisy na kurs p. Chodakowskiego rozpoczęły się już w instytucie muzycznym przy ulicy Krakowskiej l. 2.

W teatrze miejskim rozpoczął w sobotę p. Roman Żelazowski, artysta teatrów warszawskich, występy gościnne „Otellem.“ Wczoraj grał Franciszka Moora w „Zbójcach,“ jutro występuje w jednej z najlepszych swych ról, w Straszu w „Rozbitkach.“ Obszerniej o grze Żelazowskiego napiszemy po jego trzecim występie.

Jatki Juljusza Katza zamknięte!

Szereg artykułów *Dziennika polskiego*, wykrywających nadużycia wprost zbrodnicze ze sprowadzanem do Lwowa z za rogatek zakażonem mięsem, spodował nareszcie energiczniejsze wystąpienie ze strony magistratu.

Biuro sanitarne magistratu, przeprowadziwszy gruntowne dochodzenia przeciwko „Juljusowi“ Katzowi, postanowiło zamknąć wszystkie sklepy i składy mięsa, jakie Katz posiada we Lwowie. W sobotę nastąpiło zamknięcie ich z urzędu. Nie pomogły żadne postronne wpływy, nie pomogła zainscenowana w sobotę w biurze sanitarnem przez Katza niepoczytalność (udawał on najzupełniej warjata) — ponad przyjemności i nieprzyjemności, jakie mogą dotknąć takiego pana Katza czy jemu podobnych, stoi interes ogółu, troska o bezpieczeństwo życia obywateli, którzy za dobry grosz w jatce i za daniny podatkowe, mają prawo do dobrego, jadalnego mięsa; a skoro taki p. Katz napycha publiczność zamiast jadalnego mięsa — najoczywistszą trucizną, skoro z niskiej chciwości pozwala sobie godzić na życie ludzkie — władza powołana do czuwania nad środkami żywności musi wkroczyć z całą energją. Że biuro sanitarne zwlekało z zamknięciem jatek Katza, tłumaczy się to tem, że właśnie pozostawienie ich jeszcze przez parę dni otworem było potrzebne dla tem pozytywniejszych wyników dochodzenia. Skoro zaś zebrano wszelkie nici, prowadzące do stwierdzenia ponad wszelką wątpliwość karygodnego nadużycia i jego rozmiarów, — zamknięto składy i jatki Katza. W czasie od wszczęcia wstępnych dochodzeń do zamknięcia jatek poczynione były zarządzenia, które wykluczały wszelką możliwość, by Katz w handel puszczał mięso podejrzanej jakości.

Obecnie magistrat uporawszy się z najpilniejszą sprawą, z kwestją zamknięcia jatek Katza, zastanawia się (biuro przemysłowe) nad tem czy Katzowi można pozostawić koncesję. Ze względu, że odtąd nie ma Katz miejsc zbytu dla swojego mięsa, sprowadzanego z poza Lwowa, mięso przeznaczone dla wielu zakładów publicznych (!!) bywa sprowadzane z kolei do rzeźni i rewidowane dwukrotnie: raz na kolei drugi raz w rzeźni miejskiej.

A teraz, kiedy się magistrat zdobył na energję wobec Katza, pozwolimy sobie zapytać prezydjum miasta; czy wogóle jest właściwem, pozostawianie nadal koncesji na sprzedaż mięsa człowiekowi, jak Juljus Katz, który w tak niegodziwy i zbrodniczy sposób przemysł swój wykonywał. Dalsze tolerowanie takiego jegomości, byłoby wprost nie do wytłumaczenia. Radzibyśmy wiedzieć, czy postarano się równocześnie o innego dostawcę mięsa do zakładów mieskich, bo przecie chyba gmina ludzi w swoich instytucjach dalej padliną nie żywi.

Początek epilogu strejków rolnych.

W chwili, gdy trybunały karne napełniają więzienia ciemnymi, uwiedzionymi włościanami za to, iż uwierzyli zbrodniczym podszeptom, że jest zamiarem rządu odebranie własności ziemskiej jednym, a oddanie jej drugim, w chwili, gdy właściciele ziemscy w zbiorze tegorocznym stracili miljony, a włościanie, nic nie robiąc, nie zarobili na swe utrzymanie w czasie pory zimowej i po roku tak urodzajnym, jak teraźniejszy, będą cierpieli głód na przednowku, inny jeszcze dramat nędzy ludzkiej, spowodowany strejkiem i zawiedzionemi nadziejami, odbywa się w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie.

Z okolic Zbaraża i Buczacza przywiezieni zostali trzej włościanie, którzy pod wpływem agitacyj strejkowych utracili rozum. Jeden z nich, dotknięty manją wielkości, rozdaje zasoby stodół i spichrzów pańskich, które, jakoby z rozkazu „cisaria“, miały przejść w posiadanie jego. Drugi jest naprzemian to bogaczem, to prześladowanym, rozdaje pieniądze lub ziemię, albo się kryje ze strachu przed żandarmami. Trzeci nareszcie, który w oczekiwaniu manny niebieskiej nie dbał o zebranie plonu ze swoich zagonów, przekonawszy się, że nie mogą ziścić się obietnice, które im dawali niegodziwi podszczuwacze, popadł w melancholję i rozpacz, że rodzina jego zginie w czasie tej zimy i nic ją od śmierci głodowej nie uratuje.

Są to nowe ofiary złego czynu, a ile jeszcze łez, a może też i krwi poleje się, gdy nędza zajrzy pod strzechy!?

Straszny to plon posiewu nienawiści i ciężkiem brzemieniem spaść powinien na sumienie tych sług kościoła i młodzieży, którzy propagowali strejk, mając nadzieję za pomocą jego utworzyć w przyszłości jakieś nowe społeczeństwo, nie mające żadnych korzeni w przeszłości, na dziennikarzy, adwokatów i nauczycieli, którzy na podszczuwaniu ciemnego ludu ruskiego budowali wyniesienie swoje i korzyści materjalne, jakich osiągnąć się spodziewają.

Czy im Bóg wybaczy to zło, które już zrobili i te łzy i rozpacz i krew, które mogą się zrodzić na niwie przez nich zasianej.

Zakopane skarby.

Do jakiego stopnia rozpanoszyło się wśród ludu nie tylko wiejskiego, ale i miejskiego w Królestwie znachorstwo i zabobony, świadczy następująca historja:

Jeden ze znachorów, zamieszkały na Bałutach w Łodzi, wszedł w bliższe stosunki z czeladnikiem tokarskim, Bolesławem Bieńkowskim i przedstawił mu projekt łatwego wzbogacenia się. Środkiem tym miało być odszukanie znajdującego się w oznaczonem miejscu skarbu, zakopanego w ziemi. Dla osiągnięcia tego celu należało sprowadzić książkę, zawierającą zaklęcia i formułki kabalistyczne.

Bieńkowski, usłuchawszy rady, wtajemniczył w całą sprawę przyjaciół swoich: Franciszka Malinowskiego i Zygmunta Lisieckiego, malarzy, także w Łodzi zamieszkałych. Sprowadzono tedy książkę, wydaną w Kamienicy saskiej p. t. „Das ist Mosis magische Geisterkunst oder

Geheimniss alter Geheimnisse" i z tego owocu cywilizacji niemieckiej zaczerpnięto wskazówki, jak należy przygotować się do wywołania i przyjęcia ducha, który miał wskazać gdzie się skarb znajduje.

Wszyscy trzej porzucili pracę i idąc za wskazówkami książki, zaczęli gromadzić potrzebne przedmioty, mianowicie: gwoździe z trumny małego dziecka, kamień uraźny (blutstein), ziele koszyska (verbena officinalis), koźlę, klingę stalową i t. d.

Wreszcie przed trzema tygodniami udali się do wsi Lubiec, gminy Szczerców, w powiecie łaskim, gdzie znajduje się miejscowość górzysta, przeznaczona na grzebanie zmarłych na cholerę.

Młode koźlę, kupione w Bełchatowie, zabili klingą stalową, odarli je ze skóry i ułożyli na stosie z wierzbiny, wzniesionym na górze. Następnie urządzili całopalenie przy formułce kabalistycznej.

Koźlę spaliło się na popiół, który następnie zebrali i rozrzucili w stronę wschodnią.

Po tym akcie zdjętą z kozła skórę rozciągnęli na ziemi i przymocowali gwoździami z trumny małego dziecka; na rozciągniętej w ten sposób skórze oznaczyli trójkąt kamieniem uraźnym (blutstein), zwanym krwawiec albo żelaziak czerwony; potem w nocy zapalili dwa lichtarze ze świecami woskowemi, poświęcanemi, pół butelki spirytusu, kadzidła sprowadzone umyślnie z Częstochowy, które spalili, kamforę — i na urządzonem w taki sposób miejscu kabalistycznem, wypisali kilka liter krwawcem.

Pierwszy, jako egzorcysta, wszedł do trójkąta Bieńkowski, następnie dwaj towarzysze: Malinowski i Lisiecki. Gdy już wszyscy znaleźli się w trójkącie, zapalili świece krzesiwem, a następnie ustawili przed sobą naczynie, napełnione węglami upalonemi z wierzbiny, do których nalali spirytusu, dosypali kadzidła i kamfory i odczytywali z księgi zaklęcia kabalistyczne.

Wszyscy trzej, o głodzie i na owych modlitwach, przy których pomocy miał się duch ukazać, spędzili trzy tygodnie w lesie i pod gołem niebem. Mimo jednak zaklęć, duch się nie ukazywał wcale. Wywoływacze ducha możeby i dłużej jeszcze pozostawali na odludnem miejscu w Lubcu, gdyby nie włościanie, którzy zdala zauważywszy rozpalone ognisko i trzech uwijających się ludzi, dali znać władzy gminnej, a ta przerwała ceremonję i wszystkich kazała odstawić do kancelarji. Tutaj, po odpowiedniem wylegitymowaniu się, wszystkich puszczono. Włościanie jednak rzucili się na młodych rzemieślników, nazywając ich odszczepieńcami i mimo błagań i próśb, nie pozwolili im ani przenocować u siebie, ani się pożywić. Wynędzniali, po trzech tygodniach, powrócili wczoraj do Łodzi bez skarbu. Jeden z nich, Malinowski, ze skruchą zwierzył się swojemu pracodawcy, który go przyjął napowrót do pracy. Dwaj pozostali, Bieńkowski i Lisiecki, jeszcze nie dali za wygraną i zamierzają podobne doświadczenie urządzić pod zamkiem w Łęczycy.

Fakt tego rodzaju nie jest odosobniony. Pod wpływem namów znachorów, wiele jednostek, odznaczających się ciemnotą, porzuca pracę, wydaje pieniądze na zakupno przedmiotów potrzebnych i robi wyprawę po skarb ukryty.

Księża z kazalnic przestrzegają łatwowiernych przed namowami znachorów i podobnemi niemieckiemi „cywilizacyjnemi" broszurkami — wykorzenianie jednak tego rodzaju przesądów, idzie bardzo powoli.

„Śmigus" o strejku rolnym.

Humorysta *Śmigusa* znakomicie wyzyskał ze swego stanowiska niedawny strejk chłopów ruskich, a zarazem streszcza tragikomiczne przygody akademika-agitatora w liście „do Cholma". Oto brzmienie dosłowne tego doskonałego listu:

Wasze moczymordiecze sijatielstwo!

Sprawdesznu frajdu małyśmo tutki mit diesen rolniczen Sztrajken, kotori chachłaczki wywołały na nasz czysto moskowski pożytok... Po persze, szto chłopyci distały po paru Wochen kryminału, to i łehko pryjde teperiszka verbreitowaty diesen Glauben, dass in unserer matuszka Rassjeji lipsze żyty ludiam; — a po druhe, poneże die Bauern haben czerez toj czas niks zarobić machen, to jak pryjde Hunger — za byle jaku piatku rublej bude można każdoho driania chachła perekupyty na naszu prawosławnu wiru! Peresyłaju waszoj swynieczoj Łaskawosty zum eventuellen Gebrauche rachunok odnoho szczenewmerłyczka Universitätsburscha, predłożenyj zahalnomu komitetowy wid sztrajkiw, kotoryj wasz nyżajsze pidszkrobanyj słuha na ulyci gefunden gemacht hat:

„Rachunok
za propagandieczu dijatelnist' w okruzi stryjskom.

Żeliznycia het . . . . . (Nazad iszow pichotoju z żandarom).	1 Gulden	02 Kr.
Para zoliw	1 „	20 „
Stosimdesiat kieliszkiw horiwki dla selan na rozbudżenie ruskoho patrjotyzmu, i tryjciat ziść szo sam wypyw	3 „	18 „
Czisnyk nazubeis	1 „	40 „
Schmerzgeld za try razy w mordu, kotori połuczyw wid chłopa w Parłubyci, za te, szczo to buw polakofił . . . . (po piwtora guldena za raz).	4 „	50 „
Dyjeta za try dni u hareszci	1 „	50 „
Strata czasu i zdrowla . .	— „	75 „
Razom . . .	13 Gulden	55 Kr.

Wid czestnoho komitetu distaw 15 fl. na wydatki, ale reszta w sumi jednoho guldena 45 kr. deś my shynuła z kiszeni, pidczas poślidnoj mowy na wiecu w Dulobyci... czort zna, może i wkkrały rodymci!...

„Z poważaniem
Hrehoryj Dub, hakademyk".

Nema szczo howoryty — ein sehr billiges Vergnügen! Za piatnajciat sribla zweihundert Glas szpagatiwki, czisnyk, zoli, reisekosten i try razy w mordu!... Hospody Boże! nas to bilsze kosztuje nasza propaganda... a poneże teper ino patrzeć, jak w ślid za strajkom pryjde hołod — tak prysyłajte na sposibnu chwylu ein paar hundert Rubel, szobyśmo zdorowi buly, pilznera popywały, ikru charczowały, batiuszku caria sławyly — a wsim hołodnykam, patryjotnykam, Ukraińczykam i procziim duraczkam hrim w tatuńcia, ta czort w mamaszu, szczo daj i nam wsim Boże, na wiki wikou, amiń!

Schönen Gruss peresyłaje ty twij sobaka
Timofiej.

Proces o Morskie Oko.

(*Telegr. „Dziennika Polsk."*).

Kraków 1 września. Arbiter dr. Tchorznicki przybędzie tu jutro rano, a inni członkowie sądu przybędą jutro po południu. Wyjazd do Zakopanego nastąpi we środę o godz. pół do 11 rano.

Król włoski w Niemczech.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

Berlin 31 sierpnia. Wczoraj u hr. Buelowa odbyło się śniadanie, dane dla ministra włoskiego Prinettego. Byli na niem hrabina Buelow, ambasador włoski Lanza z całym personalem ambasady i włoski attaché wojskowy.

Frankfurt 1 września. Król włoski wziął wczoraj udział w obiedzie, wydanym na jego cześć przez oficerów pułku huzarów, którego jest właścicielem. Komendant pułku wniósł toast na cześć króla, król włoski toastował na cześć cesarza Wilhelma i pomyślności pułku. O godzinie 9tej wieczór udał się król w dalszą drogę.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Wiedeń 1 września. Na konferencji, którą miał w sobotę dr. Zaczek z prezydentem gabinetu drem Koerberem, chodziło o rozpoczęci konferencji ugodowej między Niemcami a Czechami. Jak obiega pogłoska, dr. Koerber ma zainicjować konferencję w drugiej połowie bieżącego miesiąca, a zaprosi na nią przywódców wszystkich stronnictw czeskich i niemieckich. Jeżeli te przedwstępne rokowania między drem Koerberem a reprezentantami obu narodowości doprowadzą do zadawalającego rezultatu, to następnie odbędą się wspólne narady między Czechami a Niemcami, w których udział weźmie także dr. Koerber.

Demonstracja antiserbska.

Budapeszt 1 września. Węg. Biuro koresp. donosi z Zagrzebia: Z powodu artykułów w dzienniku *Srbobran*, w których wystąpiono nieprzyjaźnie przeciwko Chorwatom, przyszło wczoraj w południe do wielkiej demonstracji przed budynkiem serbskiej gminy i redakcją dziennika wyżej wspomnianego. Wybito wszystkie szyby. Jednego z redaktorów znieważono. Policja zarządziła wiele aresztowań.

Wyścigi wioślarskie w Krakowie.

Kraków 1 września. Wczoraj wieczorem w Sokole zebrali się wszyscy wioślarze, przybyli z Warszawy i Królestwa. Przy trzech stołach zasiedli uczestnicy do wieczerzy. Jako gospodarz witał zebranych prezes oddziału Sokoła Rudziński. Kapelan o. Anioł wygłosił przemowę i wzniesiono szereg toastów. Na zakończenie odbyły się ćwiczenia w Sokole.

Wypadek na polowaniu.

Łódź 1 września. Na polowaniu koło Zgierza zastrzelił przez nieostrożność p. Stanisław Bötticher, swego rodzonego brata Władysława.

W polskie ręce.

Poznań 1 września. *Schlesische Ztg.* donosi, że polska spółka parcelacyjna w Bytomiu, nabyła dobra rycerskie Wielkie Zaolsze w powiecie gliwickim za 180.000 marek. Dobra te obejmują przeszło 800 morgów. „Już w najbliższych dniach — pisze *Schles. Ztg.* — miejsce niemieckiego inspektora zajmie Polak".

Podejrzane statki.

Pola 1 września. W sobotę semafor zawiadomił władze portowe, iż na wodach pojawiły się dwa jachty. Ponieważ w pobliżu mają się odbyć manewry floty austrjackiej, na które przybędzie cesarz przeto pojawienie się tych jachtów wzbudziło podejrzenie i wysłano natychmiast statek awizowy z policjantami, który oba te jachty przyaresztował. Były to szalupy „Anna" i „Trilby" z Wenecji. Na pokładzie pierwszej znajdował się pasażer nazwiskiem Giovanni Ghin z Wenecji, na pokładzie drugiej hr. Dona della Rose. Na obu statkach przeprowadzono ścisłą rewizję, która trwała kilka godzin. Wieczorem pozwolono statkom odpłynąć.

Opuszczenie Chin przez wojska europejskie.

Londyn 1 września. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Koła wojskowe utrzymują, że wojska europejskie z wyjątkiem straży dla poselstwa, odjadą z wiosną z Chin, jeśli nadspodziewane wydarzenia nie zmienią stanu rzeczy. Najpierw odejdą wojska angielskie.

Podróż cesarza.

Lublana 1 września. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 7 min. 18 wieczorem w przejeździe do Poli.

Cesarz wysiadł z pociągu. Powitał monarchę arcyks. Rajner, który tu poprzednio przybył pociągiem kolei południowej, oraz generał-adjutant Bolfras. Monarcha rozmawiał z prezydentem kraju Heinem, burmistrzem Hribarem i komendantem żandarmerji krajowej. Ponieważ cesarz odmówił wszelkich przyjęć, dworzec był dla publiczności zamknięty. Po 15 minutowym przestanku odjechał monarcha w dalszą drogę.

W sprawie masażu.

Budapeszt 1 września. Prezydent gabinetu p. Szell, jako minister spraw wewnętrznych, wydał rozporządzenie, według którego masowanie na przyszłość może się odbywać tylko pod kierownictwem, nadzorem i odpowiedzialnością lekarza. Bezwarunkowo atoli nielekarzom wzbronionem jest masowanie żołądka i brzucha, oraz oczu. Wykraczający przeciw temu zarządzeniu karani będą karą więzienia do 15 i grzywną do 300 koron.

Strejki.

Florencja 1 września. Część służby tramwajowej przyłączyła się do strejku. Kursuje tylko mała ilość wagonów pod ochroną policji i karabinierów. W mieście panuje spokój; po ulicach przeciągają patrole wojskowe. Część wojska, która była na manewrach, powróciła do miasta.

Florencja 1 września. Strejkujący zachowują się spokojnie. Oświetlenie miasta zapewnione.

Florencja 1 września. Robotnicy 42 zawodów biorą udział w strejku. Rokowania, mające na celu zażegnanie strejku, prowadzone są w fabryce metalurgicznej Pignone, gdzie robotnicy żądali strejku generalnego. Ogół robotników nie jest za strejkiem generalnym, przeważa bowiem zapatrywanie, że tak drobne różnice między robotnikami a fabrykantami nie wymagają strejku generalnego. — Sądzą, że strejk potrwa tylko dwa dni.

Florencja 1 września. Każdy plac publiczny obsadzony jest kompanją wojska. Silne patrole kawalerji przeciągają ulicami miasta i na przedmieściach. W mieście skonsygnowano 6000 żołnierzy, nie licząc znacznej ilości karabinierów i policji.

Kawiarnie pozamykane. Odbywanie zgromadzeń pod gołem niebem zakazane. W niektórych miejscach zniszczyli strejkujący rury gazowe, które niezwłocznie zdołano naprawić.

Barcelona 1 września. Tutejsi robotnicy z gazowni przystąpili do strejku. W Walencji nastąpił w strejku robotników gazowych poważny zwrot. Władze zarządziły odpowiednie środki celem zapewnienia miastu oświetlenia.

Wiedeń 1 września. Arcyksiążę Rainer odjechał do Poli.

Tryjest 1 września. Wczoraj odbyła się uroczysta intronizacja ks. biskupa Nagla.

Berlin 1 września. Profesor Virchow powrócił wczoraj do Berlina.

Ischl 1 września. Cesarz wraz z świtą i adjutantem pułkownikiem ks. Dietrichsteinem odjechał do Poli.

Budapeszt 1 września. Zmarł prof. politechniki Emeryk Steindl, twórca nowego gmachu parlamentu i licznych monumentalnych budowli, w 63 r. życia.

Nowy Jork 1 września. Depesza z Valparaiso donosi o śmierci austro-węgierskiego konsula generalnego Maksymiljana Ehrlicha.

Londyn 1 września. Generałowie boerscy Botha, Dewet i Delarey przybyli tu wczoraj po południu.

Karlsbad 1 września. Minister kolei Wittek udał się wczoraj do Giesshübl i zwiedzał tę miejscowość. Dziś rano odjechał do Tesznoda; następnie uda się do Cieplic, Liberca i t. d.

Kronika z ostatniej chwili.

Tymczasowy komitet wiecu narodowego donosi nam, że stosownie do licznych żądań przedłuża się termin do nadsyłania odpowiedzi i do zgłaszania referatów, tudzież wniosków co do programu wiecu, do dnia 15 września b. r. Przy tem nadmienia komitet, że i te osoby mogą w sprawie wiecu głos zabrać, które, czy to z powodu błędnego adresu, czy możliwego przeoczenia, nie otrzymały odezwy komitetu tymczasowego, gdyż wszyscy Polacy, bez żadnych różnic, są powołanymi do wyrażania swego zdania w tej sprawie ogólno-narodowej.

W myśl ogłoszonej dawniej odezwy, komitet tymczasowy po dniu 15 września zaprosi z pośród osób, które się do udziału w wiecu zgłosiły, na członków komitetu szersze grono przedstawicieli wszystkich kierunków i wszystkich warstw społecznych.

Pierwsze posiedzenie tego komitetu wiecowego odbędzie się z końcem września b. r.

Nowe składnice pocztowe. Z dniem 10 września b. r. wejdą w życie nowe w dalszym ciągu składnice pocztowe, a mianowicie: w Baszni poczta Lubaczów, w Beremowcach p. Olejów, w Głębokiem p. Rymanów 1, w Gniłowodach p. Wiśniowczyk, w Iszczkowie p. Denysów, w Kossowy p. Trzęsówka, w Kraczkowej p. Łańcut, w Rajbrocie p. Lipnica murowana, w Taurowie p. Kozłów, w Turbi p. Rozwadów i w Zaszkowie p. Kulików.

Konkurs na premje rzemieślnicze. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na 4 premje rzemieślnicze po 1120 koron z fundacji Blanka dla ubogich czeladników rzemieślniczych. Losowanie tych premij odbędzie się dnia 3 grudnia. Premje te mają służyć do pomocy przy urządzaniu warsztatu rękodzielniczego i samoistnego wykonywania przemysłu. Podania wnosić należy bezpośrednio do VIII. departamentu magistratu, najdalej do dnia 14 października b. r.

Sztuczny lód. Gmina lwowska prowadzi w rzeźni miejskiej fabrykę sztucznego lodu, który nad lodem rzek i stawów ma tę wyższość, że może być idealnie czystym i takim też jest w istocie. Ażeby ta czystość trwała także i po wytworzeniu go, mianowicie przy odstawianiu tego lodu konsumentom, sprawiła rzeźnia dwa specjalne duże wozy, szczelnie zamykane, w którym odbiorcom go przywozi. Wozy te są popielato lakierowane i opatrzone bijącym w oczy napisem: „Lód sztuczny z rzeźni miejskiej". W żadnych innych wozach rzeźnia lodu nie wysyła Odbiorcą lodu sztucznego *en gros* jest mleczarnia Przeworska, która za pośrednictwem sześciu swoich we Lwowie sklepów, odstępuje część otrzymywanej dostawy innym konsumentom w mieście, część zaś na własne zużywa potrzeby. W ostatnich czasach widziano we Lwowie lud sztuczny, wieziony w wozach otwartych, nakryty jedynie brudnymi łachmanami. Jedno z pism w sobotę nazwało wozy te zupełnie błędnie wozami miejskimi. Ubolewać jednak wypadałoby, gdyby znaleźli się „przemysłowcy", któryby w ten sposób przewozili lód, przeznaczony do spożywania w rozmaitych przetworach. Rzeźnia miejska, wydając lód sztuczny na prywatne wozy brudne a otwarte, nie może zdziałać nic więcej, jak tylko przedstawić złe skutki takiego transportowania lodu, przeznaczonego do celów jadalnych. Przypuszczać należy, że ów tak nietroskliwie co do czystości przewożony lód używany jest tylko w szynkarskich piwnicach; kupcy nasi bowiem, kupując lód do utrzymywania w zimnie masła, serów i t. d, układają płyty lodu na wozie, wyścielonym czystem sianem, a drugą takąż, grubą warstwą przykrywającą go.

We dwoje, czyli 5 centów a pierogi. Katarzyna Romańczuczka i Ignacy Szemberowicz, żyli ze sobą — od tak — we dwoje. Wczoraj, jako że niedzielę świętą uczcić należy, kupiła Katarzyna mąki i sera i nakleiła parę tuzinów sporych pierogów. Lecz cóż, na ser i mąkę starczyły jej fundusze, na drzewo do ugotowania pierogów zabrakło już biedaczce. Pierogi leżały na stolnicy, takie okrąglutkie, apetytne i schły, obsiadły je muchy, a tu drzewa ani szczypki. A surowe jeść, przecie nijako! W kłopocie tym zwróciła się zakłopotana Romańczuczka do Szemberowicza i wyznała mu bez ogródek, że jeśli chce jeść pierogi, musi dać 5 centów na drzewo. Szemberowicz pierogi jeść chciał, bardzo nawet, dać 5 centów natomiast, było mu żal. Walczył z sobą chwilkę, wreszcie wstał, położył 5 centów na stole, potem pochwycił Romańczuczkę za kark i rzucił o ziemię, „którym to rękoczynem — jak opiewa protokół urzędowy — popełnił Romańczuczce na głowie guza okrągłego, o średnicy 8 centimetrów". Na dobitkę, w czasie kiedy Romańczuczka udała się na stację ratunkową, a Szemberowicz zasnął na łóżku snem sprawiedliwych, wlazł do izby pies jakiś i zjadł ze stolnicy wszystkie pierogi — na surowo.

Rozmaitości.

Król Alfons XIII hiszpański odbywa uroczystą pokoronacyjną podróż po swoim kraju. Ludność przyjmuje go wszędzie z wielkim zapałem, co świadczy o fałszywości twierdzeń, jakoby w Hiszpanji ogół żywił uczucia antidynastyczne. Dzienniki wszystkich odcieni podnoszą, że od dawna Hiszpanja nie miała władcy, któryby się cieszył tak wielką miłością ludu. Pobyt króla w Pampelunie pobudził ludność do wielkiej demonstracji antikarlistycznej, w której wzięli udział liberalni, republikanie, a nawet socjalni.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 1 września.

(*fr.*) Likwidacja rachunków miesięcznych pochłania obecnie całą uwagę sfer giełdowych, to też nowych transakcyj jest bardzo niewiele. Uregulowanie rachunków sierpniowych wymaga dosyć znacznych zasobów gotówki, wobec czego eskont prywatny podrożał na $2^3/_4$%. W banku austro-węgierskim zgłoszono w sobotę nowych weksli do eskontu za 8 miljonów koron, dziś spodziewają się jeszcze większego ich napływu, gdzie punkt ciężkości likwidacji miesięcznej leży dziś. Przy tem wszystkiem zasadnicza tendencja giełdy pozostała silną, a przeważna część walorów utrzymała się przy ostatnich notowaniach. Niektóre walory przemysłowe podniosły się nawet cokolwiek, osobliwie akcje przedsiębiorstw elektrycznych i walory naftowe. Podobno bowiem szanse wznowienia kartelu naftowego znów się poprawiły i tylko dwie rafinerje robią jeszcze pewne trudności.

Wiedeń 1 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 6·91 do 6·92, na wiosnę od 7·22 do 7·23 żyto na jesień od 6·26 do 6·27, na wiosnę od 6·49 do 6·51 kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·75 do 5·76, na majczerwiec od —·— do —·—, owies na jesień od 5·78 do 5·79, na wiosnę od 6·03 do 6·05 rzepak na sierpień-wrzesień od 10·65 do 10·75, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—. Usposobienie silne. Ciepło.

Budapeszt 1 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6·63 do 6·64, na kwiecień od 6·96 do 6·97; żyto na październik od 5·93 do 5·94, na kwiecień od 6·15 do 6·16 owies na październik od 5·45 do 5·46, na kwiecień od 5·76 do 5·77; kukurydza na wrzesień 5·43 do 5·44, na maj od 5·40 do 5·41; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 1 września. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·05 Renta majowa 101·80 Węg. renta koronowa 97·90 Akcje austr. zakł. kred. 687·—, Akcje węg. zakł. kred. 737·—, Akcje Angiobanku 278·—, Akcja Unionbanku 540·, Akcje Bankvereinu 455·— Akcje Länderbanku 422·50 Akcje kolei państw. 717·50, Lombardy 71·50 Akcje kolei Elbethal 467·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcja tytoniowe —·—. Akcje Alpiny 392·—, Akcje Rima Muranji 503·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 115·25 Ruble 253·50 Usposobienie silne.

Berlin 1 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216·10, Towarz. dyskontowe 188·—. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek 1 września, o godz. $7^1/_2$ wieczorem

Po raz pierwszy:

Wdowa z Malabaru

(La veuve du Malabar)

indyjska operetka w 3 aktach Hektora Cremieux i Adolfa Delacour; muzyka Pawła Herve'ego.

O S O B Y:

Boulbonn, właściciel magazynu mód	p. Malawski
Nabab Keri-Kale	p. Lelewicz
Zizibar, subjekt Boulbonna	p. Okoński
Radżah	p. Kratochwil
Bitoby, odźwierny wielkiego domu	p. Kiczman
Bacari, przyjaciel Nababa	p. Nowicki
Macassar, „ „	p. Recheński
Tata Lili	pni Kliszewska
Cocorilla, modniarka	pni Łopatyńska
Dżelmi, Bajaderka	pni Okońska
Ninika „	* *
Ivoe „	pna Rutkowska

* * * w roli Ninki, wystąpi pna Łęska.

Bramini, służba Boulbona i Nababa, Sipaje Fakiry, lud obojga płci.

Rzecz dzieje się w Malabarze w mieście Travecore.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 września 1902 r

HOTEL GEORGE. I. Timoftiewicz z Krakowa. M. Szyrajew z Nowego Sącza. W. długosz z Borysławia. J. Auslaender z Czerniowiec. M. Giusel z Felsztyna. J. Skrzyński z Warszawy. J. Jezierski z Rozwadowa. R. Schechtel z Tarnopola. J. Micewska z Tuczemp. H. Karczewski y Morańca. S. Wybranowski z Kimirza. S. Małachowski z Podola ros. W. Płotnicki z Podola ros. A. Digiuth z Rosji. L. Marcinczyk z Kijowa. J. Rylska z Uhrynowa R. Drössler z Neutitschein. P. Selker z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Fischer v. Waldheim z Petersburga S. Mynarski z Germakówki. K. Ciechanowski z Odessy. K. Dobrowolski z Borszczowa. B. Barber z Suczawy. J. Puchalski z Dworzec. J. Rakowski z Hermanowic. J. Zieniewicz z Daszawy. B. Dewisz z Daszawy. H. Mierzyński z Dubowiec. C. Maleck z Wiednia. J. Gros ze Stanisławowa. H. Krzyżanowski z Liska. M. Bogdańska z Władypola. B. Osuchowski z Turki. W. Gotleb Haszlakiewicz z Gańczowy. M. Weiss z Czerniowiec. J. Stenzel z Wiednia.

N E K R O L O G J A.

†

LUDWIKA KACZAŁUBA

żona c. k. podurzędnika pocztowego

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 30 sierpnia b. r. przeżywszy lat 39.

Pogrzeb odbędzie się dnia 1-go września b. r. o godzinie 3ciej po południu z domu żałoby przy ul. Grodeckiej l. 147 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż, z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

†

FRANCISZEK SWACZINA

obywatel miasta Lwowa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 31 sierpnia br. w 58 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 2 września b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 4 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który w smutku pogrążona żona krewnych i znajomych zaprasza.

„Concordia". A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy domu akcyzowego na realności miejskiej przy rogatce Janowskiej ogłasza się

publiczną licytację

Oferty wnieść można na całą budowę ryczałtowe albo na każdy poszczególny dział robót 962

Termin wniesienia ofert oznacza się na dzień 5-go września b. r. o godzinie 11 przed połupniem w Miejskim Urzędzie budowniczym. Tamże przejrzeć można w godzinach urzędowych plany budowy, wykazy robót i warunki licytacyjne, tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień.

Ostrzeżenie.

Amatorów Piwa okocimskiego

zawiadamiam niniejszem, że tutejsi restauraterowie pp.:
Szulski Michał, ul. Teatralna 16
Kessler Dawid, ul. Pańska 12 903

Piwa Okocimskiego nie odbierają
a zatem takowego nie szynkują.

Jan Götz **browar w Okocimie.**

Gospodarstwo

na Bukowinie w Storożynieckim powiecie 90 morg. gruntu z budynkami, jakoteż 67 morgów dobrze utrzymanego lasu jest na sprzedaż. Bliższe szczegóły udziela p. **Ludwik Wolff** urzędnik pocztowy **w Czerniowcach.** 961

Piękna nowa murowana

Willa w Jarosławiu

o 3 pokojach, kuchnia, spiżarnia, piwnica, duży korytarz. dalej stajnia, stodoła, wozownia, drewutnia, karmnik, Ogród owocowy, warzywny i kwiatowy, przestrzeń 6.148 metr. kwadr. Dom blachą cynkową kryty, na pagórku pięknie położony, wysoki parter, wolne lato, przy głównej rządowej drodze, trakt krakowski, bliako kościoła N. P. Marji z wolnej ręki do sprzedania. 970

Adres: **Józef Lewicki, Jarosław, ul. Krakowska l. 266.**

W zakładzie naukowym

pani **Marji Bielskiej**, Lwów, Pańska 5, rozpoczynają się wpisy 937 **dnia 1-go września**

Zakład naukowy żeński

(pensjonat) 8-mio klasowy z osobnym **kursem wyższym jednorocznym**

w **Krakowie** ul. św. Jana 15 przyjmuje wpisy i udziela informacyj **przed** wakacjami do 15 lipca, zaś **później** od 20 sierpnia. Nauka rozpoczyna się w Pensjonacie 9-go września, **na kursie** wyższym 15-go października b. r. 809

L. Niewiadomska H. Strażyńska.

Nauczycielka

Polka z gr. I-szej i naucz. z pat. z gr. III. otrzymają posady w Zakł. nauk. pryw. i klaszt. i **Niemka** z egz. rząd. Posady te są w Galicji. 924

Biuro nauczycielskie

H. de Teisseyre

Kraków, ul. św. Jana l. 1.

Jedyna sprzedaż uznanych już pierwszorzędnych

amerykańskich maszyn do pisania

jak również urządzeń do uporządkowania papierów, registratur, aparatów do odbijania i pomnażania pism i artykułów biurowych, jest do oddania dla Lwowa ewentualnie dla Galicji na stały rachunek pod bardzo dogodnymi warunkami. Oferty pod **D. B. 1646** do **Haasenstein & Vogler Wien I.** 5057

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.